

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostrp., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI.

Olsztyn, na niedzielę 13 marca 1927 r.

Nr. 60.

Z tygodnia.

O pokój i zgodę pomiędzy narodami. — Armja polska jest stróżem wolności i niepodległości narodu. „Sfery miarodajne“ i używanie języka ojczystego podczas pauz przez dzieci polskie w szkole. — Książd Niemiec o „duszpasterstwie wśród mniejszości językowych. Narodowość i mowa wiążą się z religią. Niemiecka opieka duchowna nie osiąga tego, co osiąga polska opieka duchowna. Polacy zbudowali liczne kościoły i w tych kościołach powinni mieć polskie nabożeństwa. Narodowość i mowa są przyrodzoną od Boga daną wartością, której nikt odrzucać nie może“.

Dosyć już mamy wojen, dosyć ofiar, dosyć skutków wojny, dosyć nienawiści, świat i ludzkość pragną nareszcie żyć w pokoju, pragną porozumienia, pragną zbliżenia się narodów, pragną unormowania stosunków, pragną handlu i wymiany swoich produktów, pragną stalego zabezpieczenia i gwarancji pokoju światowego. Wszelkie dążenia w kierunku pokoju, zabezpieczenia pokoju i zbliżenia się narodów witają wszyscy ludzie rozsądni i dobrej woli z radością. Jeżeli pomiędzy Polską a Niemcami doszło do pewnego porozumienia, natenczas objaw ten także z radością witać powinniśmy. Tylko źli ludzie, egoiści narodowi, ludzie mściwi, którzy chorują, gdyby wrogów nie mieli, którzy za „Erbfeindami“ tęsknią, bez „Erbfeindów“ żyć nie mogą, nie są i nie będą nigdy z dzieł pokoju i porozumienia zadowoleni. Mamy w Niemczech bardzo wiele ludzi takich, którzy pragną wiecznej wojny handlowej z Polską, którzy znieść nie mogą atmosfery pokojowej, którzy walczą przeciwko zgodzie Polski z Niemcami, walczą przeciwko zgodzie Polski z Litwą, walczą przeciw zgodzie Polski z Rosją, i czekają na zawieruchę, na pożar na wschodzie, a jak zawierucha wybuchnie, gdy krew się leje, natenczas piszą w gazetach swoich „es jauchzt das deutsche Herz“, tak jak to się działo podczas wojny polsko-bolszewickiej. Nienawiść u tych ludzi panuje nad zdrowym rozsądkiem, nienawiść ich zaślepia i ta nienawiść ich samych, a nawet ojczyznę ich własną zgubić może. Ale oni nienawidzą, gdyż bez nienawiści, jak ryba bez wody, żyć nie mogą.

Naród polski jest bohaterem narodem. Naród polski zawsze toczył wojny w obronie Wiary św., w obronie wolności, w obronie cywilizacji i kultury europejskiej. Polacy zawsze krew i życie poświęcić w obronie ojczyzny są gotowi. Pomimo tego naród polski nie lubi militarysty. Polska ma wielką armję, zbroi się, olbrzymie na cele militarne składa ofiary, ponieważ Polska nie jest zabezpieczoną i bezpieczeństwo chwilowo prawie tylko armji swojej zawdzięczać może. Armja polska nikomu nie zagraża, ta armja jest stróżem i gwarancją pokoju. Armja polska jest stróżem honoru, wolności i niepodległości ojczyzny. Polska nie ma żadnych zamiarów agresywnych. Armja polska Niemcom nie zagraża i zagrażać nigdy nie będzie. Prusy Wschodnie nie są i nie będą nigdy zagrożone. Jeżeli w Polsce panuje pewien niepokój, natenczas nie można pisać, że Polacy się boją, ale objaw ten przypisać należy faktowi, że w Niemczech mamy niestety bardzo wiele ludzi, których „Germania“ nazywa szaleńcami. Wielu tych szaleńców zajmuje stanowisko wyczekujące, czekają oni cierpliwie na dzień i godzinę, inni pragną gospodarczego zniszczenia Polski, inni szaleńcy oczekują niecierpliwie wojny pomiędzy Polską a Rosją, inni zgniecenia Polski przez Niemcy i Rosję, inni znowu uważają Litwę za bezkłęprochu, w którą rzucona iskra spowoduje wybuch i pożar... Najrozmaitsze są zamiary i pragnienia tych szaleńców, których jest w Niemczech niestety bardzo wiele. Są także szaleńcy, którzy spodziewają się, że mała armja niemiecka pobić może „piękną armję“ polską w razie potrzeby. Szaleńcy różni są spokojni dopóki wiedzą o tem, że Francja lub Anglja stoją za Polską, ale oni ufają i wierzą w to, że sytuacja polityczna się zmieni, że przyjdą inne, korzystne momenty, a wtenczas przyjdzie czas „zum losschlagen“... A więc sprawa nie wy-

gląda tak różowo, jak ją przedstawić chciał niemiecki sekretarz stanu p. von Schubert w Genewie. Nie pokój w Polsce jest zrozumiałym i byłby zrozumiałym nawet wobec faktu rozbrojenia Niemiec i małej armji niemieckiej. Świat pragnie zupełnie innych gwarancji pokoju.

„Sfery miarodajne“ wydały bardzo dziwne uzasadnienie zakazu rozmowy polskich dzieci podczas pauz w szkołach. Zdarzyć się mogą wypadki, że nauczyciel może zalecać używanie mowy obcej w rozmowach, czyli konwersacji i to w celach pedagogicznych. To może atoli się dziać jedynie tylko w szkołach, gdzie nauka języka ojczystego pierwsze zajmuje miejsce. Wtenczas można ze względów pedagogicznych ewentualnie zalecać konwersację w językach obcych z pożytkiem dla uczniów szkolnych. Zalecać można, ale nie zakazywać rozmowy ojczystej dzieciom i może wywoływać wrażenie, że rozmowa w obcym języku jest dowodem wykształcenia, oglądy lub wyższości kulturalnej. U nas atoli, gdzie dzieci pozbawione są w szkołach niemieckich zupełnie nauki języka ojczystego, zakaz używania mowy ojczystej podczas pauz jest szkodliwym, próbą germanizacji i niczem takiego zakazu uzasadniać nie można. My Polacy mamy prawo do żądania, aby nauczyciel dzieci polskich znał język polski, język ojczysty dzieci naszych. Nauczyciel, który nie zna ojczystego języka dzieci mu powierzonych, zadania swego jako pedagoga wypełniać nie może i nie wolno mu również zakazywać dzieciom rozmowy w języku ojczystym, ponieważ on języka tych dzieci nie rozumie. Pedagog, który nie zna ojczystego języka dzieci nie zna dzieci tych i tych dzieci nie pozna, chociażby te dzieci w jego obecności podczas pauz po niemiecku mówili. Niema pod tym względem ani wyjątków, ani pojedynczych wypadków ani żadnych pedagogicznych względów. Dopóki język ojczysty w szkołach zamieszkałych przez ludność polską nie będzie w pierwszym rzędzie uwzględniony — dopóty na żadne eksperymenty w rodzaju zakazów rozmowy w ojczystym języku nie zezwolimy.

Spodziewamy się, że Czytelnicy nasi przeczytali sobie z uwagą artykuł „Duszpasterstwo wśród mniejszości językowych“ napisany przez Księdza Niemca. Przytoczyć i podkreślić pragniemy raz jeszcze poszczególne bardzo ważne ustępy z artykułu, które dostosować można do naszych stosunków. Oteż podpadły nam pomiędzy innymi następujące zdania:

„Dwujęzyczność człowieka nie odbiera mowie ojczystej jej zupełnie osobnego stanowiska i jej ważnego zadania. Jest udowodnionym faktem, iż narodowość i jej mowa wiążą się w sposób tajemniczy i całkiem osobliwy z religią, nie tylko przez to, że człowiek w najrychlejszej młodości uczy się pacierza i wogóle słów religijnych w mowie ojczystej, ale także przez niewidzialne tajemnicze więzy, które w temperamentie, w obyczajach narodowych i w zwyczajach religijnych z całą potęgą na pojedynczego członka narodu przechodzą, są dla całego życia szczególnie ważne i jego wartość religijną niespostrzegalnie i jakoby nieświadomo okrywają tarczą obronną. Mądry duszpasterz powyższych momentów nie może pominąć.“

Dalej czytamy w artykule:

Jest zatem zupełnie zrozumiałym, że w zakresie religji i w stosunku do Boga Polak woli używać języka ojczystego, pomimo, że władza stosunkowo dobrze mową niemiecką. Z drugiej strony nie trzeba być optymistą i nie trzeba z codziennego używania mowy niemieckiej przez Polaka wnioskować, że jego polska dusza to samo myśli, to samo czuje i tak samo pojmuje, jak dusza niemiecka. Doświadczenia też wykazują, że Polacy katolicy pod wyłącznie niemiecką opieką duchową w zakresie religji wcale nie osiągają tego, co mogliby osiągnąć dzięki polskiej pracy duszpasterskiej.“

Ustęp powyższy zwraca się mianowicie przeciwko zakusom „Heimatdienst“, który wskazuje na wyniki plebiscytu i postępy niemieczyny i stara się

o zredukowanie liczby nabożeństw polskich w naszych dzielnicach.

I dalsze wywody artykułu są bardzo ciekawe i zasługują na podkreślenie:

Ważna przyczyna, zmuszająca duszpasterzy do oddania sprawiedliwości i słuszności obcojęzycznym parafianom, polega także na tem, że ci częstokroć posiadają prawdziwe zasługi około budowy gminy katolickiej. Często jest przecież tak, że w nowo-powstałych osadach rolniczych i przemysłowych znajduje się mieszana ludność. Te osady są jednak równocześnie najczęściej siedliskiem nowych parafii. Właśnie obcojęzyczni (w tym wypadku Polacy są znani z swej ofiarności) katolicy biorą często znaczny udział w ich zakładaniu. Jest wręcz niesprawiedliwie, jeżeli się słyszy, iż tu i tam przyczynili się Polacy najbardziej do budowy kościoła, a później, jeżeli dostateczna liczba Niemców się sprowadziła, nie udziela się Polakom nawet raz w miesiącu osobnego nabożeństwa.

Czyż to nie są sprawiedliwe wywody? U nas na Warmji polskiej kościoły są przeważnie przez lud polski zbudowane. Dla czego się Polakom w tych kościołach uszczupla polskie nabożeństwa?

Ale oto znowu następ, który dostosować można do naszych stosunków:

„Narodowość i mowa są przyrodzoną, od Boga daną wartością, której nikt nie może odrzucić i której z wyżej podanych przyczyn, każdy kapłan powinien strzec. Sam będzie mieć z tego wielką korzyść, i przez to będzie wzmacniał moralne i religijne siły znajdujące się w obcym szczepie. Spotyka się jeszcze inny rodzaj księży. W zakresie nabożeństwa wypełniają oni swe obowiązki, nie wykazują jednak żadnego zrozumienia dla kościelnych i pozakościelnych towarzyszy polskiej. Chcą oni, by polska młodzież obojga płci wstępowała do niemieckich towarzystw młodzieży męskiej i żeńskiej. I tutaj trzeba być z tych samych przyczyn ustępliwym i hojnym. Tam gdzie znajduje się dostateczna liczba Polaków nie powinno się bojkotować towarzystw katolickich dla starszych i młodszych, ale przeciwnie czynnie je wspierać.“

Każdy, który uważnie czyta „Gazetę Olsztyńską“ wie o tem dobrze, że i redakcja „Gazety“ podobne myśli w sposób poważny i oględny często wyrażała. Wskazywaliśmy na to, że Duchowni nie zwalczają lub paraliżują, ale popierać powinni usiłowania zmierzające do zachowania narodowości i mowy „od Boga daną wartości, których nikt nie może odrzucać“. Czy u nas Duchowni okazują zrozumienie dla polskich towarzystw pozakościelnych? Przeciwnie. Zakłada się towarzystwa niemieckie w polskich wsiach i dzielnicach i duchowni przeważnie tylko w tych niemieckich i germanizacyjnych towarzystwach pracują. Siostry zakonne germanizują w ochronkach dzieci polskie.

Wszystko, co ów Książd Niemiec pisze rozumie się właściwie samo przez się i nie potrzeba być uczonym człowiekiem, ażeby pojąć słuszność wywodów jego. A jednak u nas tak się nie dzieje.

Dla czego? Udowodnioną jest rzeczą, że ewangelicki kościół popiera germanizację ludu polsko-ewangelickiego.

Ale na służbę kościoła rzymsko-katolickiego nie powinien paść ani cień podejrzenia, że oni popierają w jaki bądź sposób potępioną już dziś nie tylko przez Kościół i jego Głowę, ale przez wszystkie narody kulturalne brutalnego i wstrętnego systemu wynaradawiania. Obserwator.

Listy Czytelników „Gazety Olsztyńskiej“

List Wiarusa z Warmji.

Pragnę napisać kilka słów w sprawie listów gospodarzy i robotników zamieszczanych w „Gazecie Olsztyńskiej“. Obie strony zdają się mieć bardzo wiele prawdy. Ale bieda nas wszystkich gnienie i własne nasze błędy i wady i pewnie nale-

ży się zgodzić i wspólnie walczyć przeciwko tej biedzie. Wojna wiele się do tej biedy przyczyniła, a także młodzież bardzo jest zepsuta. Kogo tu widzieć? Młodzież nasza taka zepsuta i że się nie tylko języka ojczystego, ale nawet często wiary ojców swoich zapiera? Dawniej dawano nam w szkołach także czarne tablice za polską mowę, ale przynajmniej nauczyciel nie uczył nas „grysować” jak dzisiaj „gutentag”, „mojny”, „mahizet”, lecz „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Dawniej to Ks. Proboszcz miał dozór w szkole, co tydzień przyjeżdżał i egzaminował dzieci po polsku i po niemiecku. Było też znacznie lepiej i dzieci więcej dowiedziały się o Bogu, ale teraz nie wolno Ks. Proboszczom do szkół zajrzeć. Dzieci po polsku nie umieją a po niemiecku nie rozumieją, dla tego zepsucie się szerzy. Tak było dawniej w szkole w Warkalach.

A dziś? Ja sądzę, że przy dobrej woli zmienić można ten system, który tylko ciemnotę, zgorznienie i zepsucie przynosi. Wiedzą to przecież najlepiej nasi Duchowni. Czemuż oni nie pracują przeciwko temu systemowi, jeżeli widzą, że dążymy do takich stosunków, jakie już panują dziś na Mazurach?

Wiarus.

Z Złotowskiego.

Radownica, w marcu 1927.

Wioska tutejsza, wysunięta na zachód ku Pomeranii, jest ostatnią mniejszością polską. Radownica, to niejako półwysp polski w niemieckim morzu, bo otoczona jest z 3 stron miejscowościami niemieckimi i jedynie od wschodu ma łączność z polską wioską: Polską Wiśniówką. Świadoma swego trudnego a zarazem ważnego położenia, i wiedząc, że tylko w jednojęzykowej polonji tutejsza połączyła się w swym „Związku Polaków”, do którego niemal wszyscy Polacy należą. Są wprawdzie jeszcze jednostki nie należące do Związku Polaków, lecz przypuszczają trzeba, że i owe błądzące „owce” przejrzą, gdzie jest ich obóz.

Lecz i młodzież ocknęła się ze snu, skupiając się około Stowarzyszeń Młodzieży Polsko-Katolickiej. Trzeba wprost podziwiać jakim to zapalem młodzież pracuje i jak ponosi różne ofiary dla dobra Stowarzyszenia. Uznanie się należy przedewszystkiem rodzicom, którzy swe dzieci posyłają na zebrania, mimo że nieraz w domu jest wiele pracy. Stowarzyszenie dzieli się na 2 oddziały: męski i żeński. Zebrania odbywają się oddzielnie co 2 tygodnie. Z okazji dwustoletniej kanonizacji swego patrona św. Stanisława Kostki urządziło Stowarzyszenie dnia 2 stycznia uroczystą akademję, składającą się z różnych wykładów, wierszy, monologów oraz żywego obrazu przedstawiającego śmierć św. Stanisława. W miesiąc później odbyła się zabawa zimowa, która wszystkich gości zadowoliła. Młodzież żeńska odegrała sztukę teatralną „W opiece Marii”. Tu widzowie mogli naocznie się przekonać o okropnych stosunkach panujących w „bolszewickim piekle” i jaką skrajną nędzę cierpieć musieli ci nasi rodacy na kresach wschodnich. Aktorki wywiązały się z swych ról dobrze, szczególnie babunia, która dała nam wierny obraz polskiej babki. Także i monolog o zębach mądrości, wygłoszony przez druchnę Kr., bardzo się spodobał. Rzeczywiście niemała niespodzianką był duet wykonany przez p. Herudaję oraz drh. Kaźmierczakównę. Elegancki mundur ułana polskiego oraz strój krakowianki w niejednym wzbudził tęsknotę za krainą ojczystą. Młodzież męska odegrała wesołą sztukę: „Jakem Anatol Pafnuć”, którą także dobrze oddano. Lecz szczytem całej wieczornicy — to pantomima „u amerykańskiego golarza”. Niejeden, któremu troski rodzinne i powaga życia nie pozwalają na śmiech, był zniewolo-

nym, chcąc czy nie chcąc, serdecznie się śmiać, widząc zręcznego golarza, wykonującego na istic amerykański sposób swój zawód. Goście więc zadowoleni z występu młodzieży, opuścili w wesołym nastroju salę! Następnie odbył się taniec, który zgotował tutejszym Polakom kilka miłych chwil. Piękny obraz przedstawił się oku, gdy się widziało druchny w naszych polskich (krakowskich) strojach. Podkreślić jeszcze wypada, że tańczono polskie tańce, których niejeden już nie znał. Oby nasze Stowarzyszenie Młodzieży urządziło więcej takich przyjemnych wieczorków, któreby powstrzymały tutejszych Polaków od niemieckich zabaw.

Przegląd polityczny. Polska.

O oświadczeniu Min. Zaleskiego.

Wiedeń. „Neue Freie Presse” otrzymuje z dobre poinformowanych kół niemieckich następujące uwagi z powodu wywiadu p. ministra Zaleskiego, zamieszczonego w „Neue Freie Presse”.

W Niemczech cieszą się z tego, że p. minister Zaleski wyraził gotowość do rokowań, wytykają jednak, że polski rząd stanu wypowiedział się zbyt ogólnikowo. Kwestja czy Polska zaniecha polityki wydalania, pozostaje nadal nierozwiązana. Po stronie niemieckiej jest również chęć znalezienia drogi wyjścia z Polski. Trudno uwierzyć w to, aby jedna rozmowa między polskim i niemieckim ministrami Spraw Zagranicznych doprowadzić mogła do zupełnego wyjaśnienia położenia.

Gdańsk.

Gdańsk domaga się 45.000.000 guldenów pożyczki.

Z Genewy donoszą, że delegacja Wolnego Miasta Gdańska przedstawiła projekt podziału pożyczki jaką Gdańsk ma uzyskać za zezwoleniem Ligi Narodów i zgodą Polski w następstwie swej kapitulacji. 15 milionów guldenów przeznaczają się na spłatę bieżących zobowiązań, 6 milionów guldenów radzie ambasadorów, 9 milionów dla komisji reperacyjnej, 8 milionów na budowę mieszkań, 2 miliony na spłaty procentu w pierwszych latach, mniejsze pozycje wynoszą również 5 milionów. Razem Gdańsk domaga się pożyczki w wysokości 45 milionów guldenów, co przekracza o 15 milionów granice popieranej pożyczki przez Polskę sumy pożyczkowej.

Niemcy.

Polskość Wilna, czyli dowód, że prasa niemiecka kłamie.

Umarł w Wilnie patriarcha narodowego ruchu litewskiego Dr. Basanowicz. Na drzwiach jego widnieje do dziś dnia tabliczka z napisem: Dr. Basanowicz, lekarz.

Zmarły był jednym z najgorętszych patriotów litewskich, budził wśród Litwinów świadomość narodową. W uznaniu jego wielkich zasług wystawiono mu w Kownię za życia pomnik. Po jego śmierci władze polskie zdobyły się na szlachetny gest: otworzyły granice dla wszystkich Litwinów, którzyby z Kowieńszczyzny chcieli przybyć dla oddania hołdu zmarłemu. Przybyli: Ministrowie, posłowie, profesorowie uniwersytetu, księża. Wzieli w nim udział liczni przedstawiciele społeczeństwa polskiego, (z których dwóch przemawiało nad grobem), dalej szkoły litewskie, litewscy harcerze wileńscy i

Antoni patrzy na te cuda i łyż zalewają mu oczy.

— Oto nasz kraj piękny! Szczęśliwość sama! Gdzieżby tam Ameryce równać się do naszych pól — myśli Antoni.

Pierś mu wzbiera miłością do łąk ojczystych.

Gdy noc powoli zapadła, wędrowiec nie odpoczął. Idzie wyczerpany, wzrok osłabiony, i wciąga w pierś zapachy, karmiąc duszę stęsknioną.

— Chleb pachnie! Wszędzie pachnie nasz chleb rodzinny, jakby świeżo wypieczony przez Małgośkę moją. To ziemia tak roznosi się dokoła — medytuje podróżnik.

Idzie wśród pól i słucha, jak żaby na bagienkach zaczynają rechotać bojaźliwie. Uczą się dopiero. Raz przebił powietrze krzyk przeciągły.

— Czajki wrzeszczą! Niebożęta kochane!

Antoni mija las, nie poznając jaki, choć okolicę znał doskonale. Jest zmęczony, senny. Kilka godzin wędruje tak po omacku, odpoczywając krótko.

Zaczyna świtać; powietrze mętnieje, rzędzie, różowieje. Drobne pyłki świetne fruują tam i sam. Niebo staje się różowo-fioletowe, na kryształach rozpięte. Na polanach leśnych i przehalinach ciągną słonki, chrzypienie ich odzywa się, ostatnie już tej wiosny. Rozlegają się głosy dzikich gołębi.

Tyle młodego życia, tyle gwaru!

— „Święty Wincenty wesoły w ptaszęty” mówi starzy ludzie — myśli Antoni. — Słizności wiosenka! Kwiecień plecień! — bo się wszystko plecie z sobą; kwiaty i ptaki i wszelaki stwor.

Świt rośnie. Srebrne blachy okuły niebo. Od wschodu rozbliskują długie moty złocistych nici i zwijają się z runa w delje przepyszne.

cała litewska kolonja Wilna. Pochód wynosił razem około . . . 500 osób!

A teraz porachujmy: Z Kowieńszczyzny przybyło około 20 ludzi, Polaków było przeszło 200, zatem na całe społeczeństwo litewskie Wilna i Wileńszczyzny wraz z dziećmi szkolnymi, harcerzami itd. pozostaje więc jakieś 300 osób! Wilno liczy 200.000 mieszkańców — gdzież więc są ci właściwi Litwini wileńscy? Gdzież jest to litewskie Wilno? —

Jeżeli nic innego nie zdoła rozwiązać legendy o litewskiej Wileńszczyźnie, to winna uczynić fotografię z tego pogrzebu. A jeśli nic innego nie zdoła położyć kresu kłamstwu o polskim ucisku, to uczynić chyba to musi wpuszczenie do Polski przedstawicieli Litwy Kowieńskiej, udział władz i społeczeństwa polskiego w pogrzebie ś. p. Basanowicza i dźwięki narodowego hymnu litewskiego, który mała kolonja litewska Gedyminowego grodu swobodnie w obliczu przedstawicieli władz polskich zaintonowała na cmentarzu wileńskim.

Niemcy tracą na konflikcie polsko-niemieckim.

Berlin. Znany publicysta prof. Sänger zamieszcza w „Acht-Uhr-Abendblatt” artykuł p. t. „Stresemann i Zaleski w Genewie”, w którym wypowiedzi się ponownie za koniecznością likwidowania konfliktu polsko-niemieckiego. Autor twierdzi, że Polacy jako partnerzy w grze dyplomatycznej są niesłychanie trudni. Tylko przez ustąpienie na wszystkich punktach można ich skłonić do bardziej gładkich rozmów. Polityka niemiecka przy wszelkich pretencjach z Polską musi być niezwykle elastyczna i niezwykle czujna pod względem dyplomatycznym, ażeby mogła sprostać trudnościom tego stosunku. W zakończeniu artykułu prof. Sänger wzywa do zakończenia wojny handlowej polsko-niemieckiej, stwierdzając, że przemysł niemiecki ponosi olbrzymie szkody, n. p. wywóz maszyn do Polski spadł z 21 milj. w 1925 roku na 6 milj. w 1926 r., to jest w ciągu jednego półrocza.

Program żydów przez Hitlerowców.

Berlin. Jak się dowiaduje żydowska agencja telegraficzna, w miasteczku Rošten w pobliżu Koblenca Hitlerowcy wdarli się na zebranie związku żydów niemieckich. Podczas krwawej bójki jeden żyd został zabity, zaś dwóch ciężko rannych. Wielu Hitlerowców aresztowano.

Rozprawy nad uwartościwieniem w parlamencie niemieckim.

Berlin. Kierownicy partyj rządowych omawiali dziś w parlamencie niemieckim okoliczności, dzięki którym posunąćby można granicę uwartościwienia naprzód. Pomimo trudności finansowych, jakie w państwie istnieją, żywi się nadzieje, iż rząd ostatecznie znajdzie drogę do spełnienia tych nader żywotnych życzeń. Minister sprawiedliwości dr. Hergt oświadczył przy omawianiu tej sprawy, iż za sadniczej zmiany prawa o uwartościwieniu pod żadnym względem spodziewać się nie można. Jednakowoż znajdują się inne możliwości w celu określenia wytycznych, powodujących zmiany na lepsze.

Przećiw podwyższeniu komornego.

Berlin. Rada państwowa zajmowała się na swoim ostatnim posiedzeniu rozporządzeniem rządu, dotyczącym podwyższenia komornego. Jak wiadomo, miało obowiązywać od 1 kwietnia b. r. 110 procent a od 1 października 120 procent komornego w stosunku do komornego z czasów przedwojennych. Związek lokatorów zwrócił się w sprawie tej z wnioskiem do Rady państwowej i do parlamentu niemieckiego, żądając zniesienia ministerjalnego rozporządzenia. W posiedzeniu, które było poufne, brali udział minister robót publicznych dr. Brauns i pruski minister Hirtsiefer.

Idzie ta złocistość z różem zmieszana, idzie przepiękna, wiecznie młoda, dziewica-jutrzenka, dźwigając słońce. Świat czyha na pojawienie się jej, by rozgrzmieć najwyższą radością, by powitać godnie przejasny majestat, panujący nad Bożym domem.

Antoni usiadł na granicy lasu, pod sosną, patrzy i patrzy w złotą ścianę, podnoszącą się na wschodzie. Zapomniał, gdzie jest i jaki dzień się budzi. Chciał zdrzemnąć, trud podróży zwałił go z nóg. Senne powieki nie zamykają się jednak. Antoni poznaje las dworski, widzi, że sosny te same, i droga jakby znajoma, i pole obok także jakieś przyjaźielskie. Zda się wędrowcowi, że te rozлогі ramiona do niego wyciągają, słyszy ich głos: — Synu rodzony. Nie poznajesz nas, zapomniałeś?!

Antoniemu serce szarpać się zaczyna.

— Matko Boska! Śni mi się, czy co?

Z pól nadleciał wiaterek rzeźki i wywinął koźła na odkrytej głowie wędrowca, targnął go za czuprynę.

— Hej! Hej! Nie poznajesz mię, braciszku? Hi-ha!! — terkocze wesoło.

W górze, pod świtem zapłonionym, drżą drobne skrzydółka, w uszy Antoniego leci słodki świergot skowronka:

— Gospodarzu! Go-spo-da-rzu!... w pole czas, siał czas! Tralala! oj dana! Cwirrr!...

Podróżnik rozmarza się zupełnie.

Ach! jeszcze inne głosy wołają na niego:

— Klee, klee! Wróciłeś! Dzień dobry. Klee... klee! — zanosi się bocian.

(Dokończenie nastąpi).

HELENA MNISZEK.

Głos ziemi.

Antoni powraca z Ameryki. Śpieszy bardzo do wsi rodzinnej, bo to już Wielka Sobota, przed nim zaś kawał drogi.

— Na święta do domu, do rodziny, już na zawsze — myśli Antoni z podniosłym uczuciem.

Za oceanem przebył parę lat. Dużo świata widział, dużo nowych ludzi. Dwa razy chorował ciężko z nadmiaru pracy. Przetrwiał straszliwą burzę morską. Miesiącami nie widywał światła dziennego, zajęty w kopalniach. Pracował, jak wół, ciągnąc mo zół, i nawet nie wiele zarobił. Pieniądze pochłonęły choroby i podróże tam i z powrotem. Nareszcie jest w kraju; rwał się do niego, tęsknił, zamierał z żalu, że może go już nie ujrzy.

Ale Bóg łaskawy pozwolił synowi powrócić do matki żywicieli. Antoni od odległej stacji kolejowej idzie piechotą, rozgląda się ciekawie po niwach odmłodzonych wiosną, ogarnia wzrokiem rozpromienionym pola orane i futra ozimin bujnych, krótkich, lecz gęstych.

Białe i niebieskie przyłasczki rozbiegły się już po lasach, niby dzieci krasnoludków, hoże, w koszulinach, i panoszą się, głusząc młodą trawkę. Sasanki blado-lila wfochatki, tworzą miejscami sute bukiety. Idą za nimi jaskry-pływacze, rozsiadłe na zielonych tratwach liści; pełzną w bagienkach i na mokradłach i zakładają swe stolice. Głowy dumne, krzycząco żółte wzniosły do słońca, grzeją się rozkosznie i piją wodę. Na smugi zazielenione spadł z tęczy odłam fioletowy, powstało mnóstwo fiołków.

Reforma kobiecego obywatelstwa niemieckiego.

Pani dr. Lünders, posłanka z partji demokratycznej do parlamentu niemieckiego złożyła do łaski prezydjnalnej wniosek, domagający się reformy obywatelstwa niemieckiego dla kobiet niemieckich, wychodzących za mąż za obcokrajowców. Dotychczasowe prawo przepisuje, że obywatelka Rzeszy niemieckiej, wychodząca za mąż za obcokrajowca, utraci obywatelstwo niemieckie a nabywa przynależność państwową męża. Otóż wnioskodawczyni żąda, by obywatelka niemiecka, mimo że wyszła za obcokrajowca tak długo była w pełni praw Rzeszy niemieckiej, o ile dobrowolnie nie zrzeknie się obywatelstwa niemieckiego. Poślubi zaś obywatelka niemiecka męża bez przynależności państwowej (einen Staatenlosen) wtedy zatrzymuje ona obywatelstwo niemieckie.

Szwajcaria.

Traktat rosyjsko-niemiecki groźny dla Ligi Narodów.

Genewa. „Journal de Geneve“ umieszcza artykuł wstępny, poświęcony stosunkom Rosji z państwami bałtyckimi. Dziennik podkreśla, że traktaty, jakie Rosja zawiera z temi państwami, mogą stanowić groźbę dla Ligi Narodów. Coprawda także traktat rosyjsko-niemiecki i rosyjsko-litewski wydają się być groźnymi dla Ligi Narodów. Natomiast Łotwa zamierza w najbliższym czasie zawrzeć z Rosją traktat, w którym zobowiązuje się zachować neutralność w wszystkich konfliktach, jakie powstać mogą między Rosją a innym państwem. To godzi wprost w pakt Ligi Narodów. Należy uwzględnić przymusowe położenie Łotwy, ale Liga Narodów mogłaby Łotwie udzielić takiego poparcia, jakiego udziela państwom południowo-amerykańskim, by Łotwa nie była zmuszona do zawarcia traktatu, który prędzej czy później stanie się groźnym tak dla Ligi Narodów jak i dla samej Łotwy.

Briand o rozmowach polsko-niemieckich.

Genewa. Pat. Wczoraj o godz. 7-ej wiecz. odbyła się konferencja Brianda ze Stresemannem. Po skończonej konferencji Briand, w rozmowie z przedstawiicielem „Matin'a“ Korab-Kucharskim, na pytanie, jakie jest jego zdanie w sprawie zapoczątkowanych kroków porozumiewawczych, że odnosi wrażenie nie bardzo dodatnie; podczas odbytej właśnie rozmowy ze Stresemannem minister skorzystał z okazji, by niemieckiemu ministrowi Spraw Zagranicznych wyjaśnić, jak słuszną była teza polityki, zmierzająca do wprowadzenia Polski na stałe miejsce do Rady Ligi Narodów. Rzeczywistość — powiedział Briand — wykazała, że zasiadanie w Radzie przedstawicieli Polski i Niemiec łagodzi tarcia i jest niejako zabezpieczeniem się przeciw mogącym powstać nieporozumieniom.

Włochy.

Solidarność włosko-angielska wobec Sowietów.

Paryż. Większość dzienników omawia ratyfikowanie przez Włochy traktatu dotyczącego Besarabji. Według „Petit Parisien“, Mussolini dążył do zapewnienia Włochom pewnych korzyści gospodarczych, pozbawionych wyjątków wyrazić swe niezadowolone z oszukańczych wykrętów dyplomacji sowieckiej, oraz przyłączyć się do polityki angielskiej wobec Moskwy. „Journal“ uważa, iż fakt ten świadczy o zacieśnieniu się stosunków między Londynem i Rzymem, oraz dowodzi, że w konflikcie angielsko-sowieckim walka rozgorzała już naprawdę. „Figaro“ zauważa, iż decyzja Włoch powzięta została w chwili, gdy wielkie mocarstwa zaczynają sobie ja koby zadawać sprawę z niebezpieczeństwa propagandy sowieckiej dla pokoju świata.

Chiny.

Kredyty na wojska w Chinach.

Londyn. Izba gmin uchwaliła 303 głosami przeciw 124 dodatkowy budżet w sumie 960.000 funtów szterlingów na wysłanie wojsk angielskich do Chin.

Demokraci niemieccy szukają zblżenia z Polską.

Jak donosi „Epoka“ z dnia 7 b. m. przybył do Warszawy poseł do parlamentu niemieckiego Anton Erkelenz, członek zarządu stronnictwa demokratycznego, który pracą samouka z warsztatu ślusarskiego po ukończeniu tylko zwykłej szkoły ludowej osiągnął stanowisko redaktora i posła.

— Przybyłem — mówił poseł Erkelenz do przedstawiciela „Epoki“ — aby poznać kraj i opinię w drodze bezpośredniego kontaktu. Nawiązałem go już na międzynarodowym zjeździe stronnictw demokratycznych w Karlsruhe, gdzie poznałem posłów Dąbskiego, Lypacewicza, Chomińskiego i innych. Prowadziłem z nimi już wtedy wielce interesujące rozmowy. Powziąłem też wtedy już zamiar przybycia do Polski, który właśnie teraz zrealizowałem.

Przedewszystkiem z obu stron należy zrozumieć konieczność ustalenia normalnych stosunków sąsiedzkich i wykazać dobrą wolę w kierunku doprowadzenia do politycznego pogodzenia się („politische Versöhnung“). Można to uczynić drogą obopólnego spokojnego omówienia poszczególnych spornych zagadnień. Uważam za bardzo pożytecz-

ne rozmowy na ten temat między parlamentarzystami.

— Czy p. poseł jest w Polsce po raz pierwszy?

— Po raz pierwszy w Warszawie, bo wogóle byłem już w Polsce podczas wojny. Z radością stwierdzam, że poczyniono tu od 1918 r. olbrzymie postępy w dziedzinie odbudowy państwowości polskiej: cieszę się z tego szczerze, jak zresztą chyba i wszyscy moi rodacy, (?) bo cóżby na tem zyskali, gdyby tu źle się działo. Przeciwnie, dobrobyt Polski jest jeszcze jednym argumentem za koniecznością dobrych sąsiedzkich stosunków. Nie wątpię, że uda się do tego doprowadzić. Niechaj stykają się częściej zwolennicy porozumienia z obydwu stron, a podwaliny będą położone.

Jedno jest pewne, że nikt u nas, mający choć iskię rozsądku, nie myśli o tem, aby Polskę można było unicestwić, że trzeba się liczyć z nią, jako z wielkim państwem, które przetrwało długie wieki i najcięższą niewolę, które posiada piękną przeszłość, wspaniałe dane do bujnego rozwoju, pracownią ludność, czyniącą duże postępy we wszystkich dziedzinach życia i że korzystnym dla obu stron jest pokojowe między naszymi narodami współzycie. Oby rozmowy naszych ministrów spraw zagranicznych, prowadzone obecnie w Genewie, przyczyniły się do usunięcia nieporozumień, a gdy tylko sprawa wejdzie na pomyślniejsze tory, wówczas nie już nie stanie na przeszkodzie rozpoczęciu usilnej pracy nad utrwaleniem dobrosąsiedzkich stosunków między naszymi narodami.

W sprawie tej pisze „Gazeta Gdańska“:

Tak mówił poseł Erkelenz do przedstawiciela „Epoki“. Zaznaczając, że ze swej strony nie widzi najmniejszego moralnego uzasadnienia, aby Niemcy nas nienawidziły, stwierdzamy, że względnie pojednawczym tonem poseł Erkelenz wyróżnia się wśród niemieckich demokratów, którzy z swemi organami „Berl. Tageblatt“ i „Voss. Zeitung“ na czele głosili hasła zabiorcze wobec Pomorza i Śląska.

W niedzielę wieczorem odbyło się w poselstwie niemieckim przyjęcie na cześć p. Erkelenza. Ponięwał poseł Rauscher wyjechał do Genewy, podejmował więc gościa zastępujący posła Rauschera w charakterze charge d'affaires radca poselstwa von Panwitz w otoczeniu całego personelu poselstwa. Obecni byli posłowie Lypacewicz i Chomiński, senator Buzek, p. Aleksander Lednicki, korespondenci pism niemieckich oraz współpracownicy „Głosu Prawdy“ i „Epoki“.

Wiadomości kościelne

Zakończenie kursu instruktorskiego Ligi Katolickiej.

Referat o „Domach katolickich parafjalnych i djecezjalnych“ wygłosił inżynier Stefan Piechocki, Sekretarz Generalny Akcji Katolickiej, zaś ks. moderator Moskafa z Krakowa przedstawił sprawy finansowe Ligi Katolickiej. J. E. Ks. Kardynał Kakowski, w gorącej przemowie wskazał, że teraz zaczyna się zorganizowana i wyteżona praca nad wprowadzeniem w czyn tych szczytnych hasel i postulatów. Trudności i sprzeczności przyjdą od wrogów Boga i Kościoła, którzy będą wszelkie siły wyteżać, by akcję katolicką w zarodku stłumić. Ale my tę robotę prowadzimy nie dla siebie, lecz dla rozwoju Królestwa Chrystusowego na ziemi, dla Boga i dla Ojczyzny naszej.

Królewska wizyta w Watykanie.

Przed południem dnia 21 lutego Papież przyjął na specjalnym posłuchaniu króla Szwecji, który onegdaj w najściślejszym incognito (tajemnicy) przybył z Paryża do Rzymu.

Na kilka minut przed godziną 12 na dziedzińcu św. Damazego zajęchały dwie limuzyny, z których wysiadł król szwedzki ze swą szczupłą świtą. U stóp schodów „papieskich“ dostojnego gościa przywitani: Mgr. Benjamin Nardone, sekretarz Kongregacji ceremonjału, książe Aleksander Rupoli, wielki Mistrz św. Hospicjum, książe Aldobrandini, komendant gwardji Nobile i Mons, Henryk Dante, mistrz ceremonij pontyfikalnych, w otoczeniu tajnych pokojowców di Spada i Cappa i sedjarów z ich dziekanem kaw. Fontana na czele.

Po prezentacjach uformował się orszak, eskortowany przez gwardzistów szwajcarskich, schodami „Papale“ ruszył do sali Clementino. Tu oczekiwał major-domus Jego Świątobliwości i prefekt pałaców watykańskich, Mgr. de Samper, w otoczeniu arcybiskupa Cremonesi, biskupa Zampini, markizów Sacchetti i Serlupi-Crescenzi, księcia Kamila Massimo i komendanta gwardji szwajcarskiej, pułkownika Ludwika Hirschbuehla. W drugim szeregu stanęli honorowi nadliczbowi pokojowcy, hrabiowie Micchi i Ambrosini, oraz liczni adwokaci Konsystorza.

Zwiększony orszak ruszył przez sale i pokoje pałacu watykańskiego, gdzie ustawione stráže oddawały przechodzącym honory wojskowe, wreszcie doszedł do sali Arrasów, gdzie oczekiwał Mgr. Caccia Dominioni, który wprowadził króla do prywatnej biblioteki Ojca św., gdzie też odbyła się rozmowa, trwająca przeszło pół godziny, poczem monarcha szwedzki przez liczne sale, odbierając honory suwerenne udał się do kardynała Piotra Gasparri, sekretarza stanu, któremu złożył krótką wizytę. Potem, odbrowadzony przez orszak dworu papieskiego aż do dziedzińca św. Damazego opuścił Watykan

Z siedmiu słów Chrystusa na krzyżu.

„Dziś ze mną będziesz w raju.“

Słyszycie? Z krzyżu ku ziemi płynie
Pełen miłości nadzieli głos:
Kto we mnie ufa, ten nie zaginie,
Jemu niestraszny i śmierci ciós.

Zaśnie spokojnie na mojem łonie,
Duszą do rajskich podaży bram,
W nieskończoności blaskach utonie,
Ja ją do Ojca zawiozę sam.

Białą jej szatę dam na ramiona,
Gdy skruchy świętej obaczę łzę,
Miłością wielką, gdy oczyszczona
Z wiarą dziecięcą zawoła mię.

O pochyl czoło pod stopy krzyża,
Ty, coś niebieskich zapomniał dróg —
Może ostatnia chwila się zbliża,
W której cię wzywa Zbawca, twój Bóg.

Idź — idź ku Niemu z świętą pokorą,
On cię do krwawych przytuli ran,
Duszę uzdrowi słabą i chora,
Litości pełen Ojciec i Pan.

I ty usłyszysz pociechy słowa:
W raju się ze mną połączysz znów —
I ciebie szata czeka godowa
I szczęście wieczne — ziszczonych snów.

Kronika.

Olsztyn, dnia 12 marca 1927.

Kalendarz na niedzielę: Katarzyny bon.
Wschód słońca o godz. 6,23; zachód o godz. 5,58.

Kalendarz na poniedziałek: Leona b., Matyl.
Wschód słońca o godz. 6,20; zachód o godz. 6,00.

— r. **Piszcie do „Gazety Olsztyńskiej“.** Należy nie tylko czytać „Gazetę“, ale trzeba także w „Gazecie“ zabierać głos w różnych sprawach bieżących. W listach gospodarzy i robotników znaleźliśmy — przyznać musi to każdy — bardzo wiele myśli zdrowych i rozsądnych. A więc piszmy do „Gazety“ piszmy tak jak sprawy rozumiemy. Redakcja poprawi, jeżeli zachodzą błędy. Prosimy atoli o pisanie listów atramentem, a nie ołówkiem.

— **Życia Młodzieży** nr. 5-ty dodajemy do dzisiejszego numeru „Gazety Olsztyńskiej“.

Z Mazur.

— **Rastembork.** Tragedja rodzinna rozegrała się w tych dniach w Widrynach. Rzeźnik Fisahn, człowiek bardzo gorączkowy, wystrzelił dwukrotnie do jednego z dorosłych synów. Strzały jednakże chybiły. Gdy do pokoju wszedł drugi syn ojciec strzelił również do niego raniąc go ciężko, gdyż nabój utkwił pod sercem. F., który się poraz drugi ożenił, miał niechęć do synów, którzy od dłuższego czasu byli bez pracy.

Z Powiśla.

— **Susz.** Po zakończonej tańcówce w Charlotenwerder (?) doszło do bijatyki. Pewien robotnik odprowadzający tancerkę do domu napadnięty został niedaleko Rasenfeld (?) i poraniony ciężko nożem.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Wystruc.** W środę rano znaleziono żonę handlarza Bergau'a zatrutą gazem. Dwoje dzieci przewieziono do lecznicy, gdzie udało się przywrócić je do życia. B. posiadał dawniej gospodarstwo, które sprzedał a pieniądze przespekulował. Kobieta targnęła się na życie z powodu trosk o chleb codzienny.

Z dalszych stron.

* **Berlin.** Przed kilku dniami ujęto w Berlinie za wodowego włamywacza, niejakiego Reicha, który — jak pisze „Berliner Tageblatt“ — stał się prawdziwym postrachem Berlina. Reich „odwiedzał“ mieszkania bogatych ludzi, o których nieobecności poprzednio się przekonał i najspokojniej w świecie wyносił z domu wszystko, co się tylko wartościowego pod ręką znalazło. Ostatnio włamał się do kupca, niejakiego „Peecha“, gdzie go atoli prawdziwy „pech“ złodziejski spotkał. Gdy bowiem obładowany łupem opuszczał mieszkanie, spotkał się na schodach oko w oko z panią Pechową. Nie tracąc animusza, nasunął niżej kapelusza i życzył swej ofierze „dobrej nocy“. Pani Pechowa zrobiła wielkie oczy, gdy zastała obrabowane pokoje, to też co tchu wypadła na ulicę i z okrzykiem: „łapać złodzieja“ rzuciła się w pogoń za opryszkami. Bandytę przytrzymał i osadzono w areszcie, skąd tej samej nocy usiłował się ponownie wydostać, lecz czujne oko strażnika wezas usiłowania jego sparałizowało. Reich był już poprzednio kilkakrotnie karany i ostatnio wylamał się z więzienia w Wohlau.

— Wystrzałem z rewolweru pozbawił się w Berlinie życia przodownik policji, niejakis Steffens. W kierowanym przez siebie samochodzie, odwoził on kilku oficerów policyjnych i wyższych urzędników ministerjalnych, gdy nagle kierownica samochodu się popsowała i auto wjechało na przydrożne drzewo. Wysoce ambitny policjant wypadkiem tym tak się zmartwił, że odebrał sobie natychmiast życie

— Berlin. Młoda dziewczyna Elżbieta H., spotkała się we wtorek z młodzieńcem na umówionym miejscu przy Kantstr. w Charlottenburgu, aby odbyć wspólny spacer. Parka była w najlepszej rozmowie i nie przeczuwała nic złego, gdy nagle zjawił się narzeczony panią, chwycił rywał za piersi i rzucił z całej siły w okno wystawowe sklepu jaj i masła. Szybko połamano się, a nieszczęśliwy i w niemły sposób przebudzony z marzeń miłosnych konkurent dla tego tylko nie pokłócił się poważnie, że wpadł w kosz z jajami. Zazdrosny narzeczony, który z pewnością szybko będzie musiał zapłacić, bez wątpienia zastanowi się głęboko nad tem, czy warto dla kobiety narażać się na nieprzyjemności z policją i — portfelem.

* Buer. 26-letni technik Hermann Schäfer z tułtejszej Bärenkampstr. zajmował pokój w pewnym hotelu w Horst-Emscher, gdzie zapisał się jako kupiec Burnlage z Ahaus. W trzecim dniu swej bytności powiesił się na linie od bielizny. Po kilkakrotnym bezowocnym pukaniu do jego pokoju otworzono drzwi przemocą. Znaleziono gościa wiszącego. Na stole leżała karteczka z testamentem, w którym rozporządził wisielec, podawając swe prawdziwe nazwisko, iż majątek jego, podzielony ma zostać w następujący sposób: 500 mk. szpital w Buer, 500 mk. szpital w Dorsten, 300 mk. kierownik szpitala w Buer i resztę w wysokości 360 mk. przeznaczona została na własny pogrzeb. Samobójca skrócił swe życie z powodu nieszczęśliwej miłości lub też w nadziei melancholji.

— Buer pod Kolonją. W szale zazdrości napadł na ulicy górnik Hochschulze żoną swą i przeciął jej brzytwą szyję.

— Bielefeld. W krótkim czasie powiesiło się tutaj trzech uczni szkolnych. O jednym przypuszczają, że powiesił się ze zmartwienia nad utratą kolegi, który się przedtem targnął na życie.

* Kolonja. Prawdopodobnie z powodu złamania się szyny wykołcił się pociąg pospieszny Holandia—Bazyleja na torze pomiędzy Troisdorf a „Friedrich-Wilhelm-Hütte”. Po przejechaniu 100 m. zdolano dopiero pociąg zatrzymać. Po 2 i pół godzinie spóźnieniu ruszył pociąg z lokomotywą pomocniczą w dalszą podróż. Śledztwo w toku.

* Kolonja. Pobożne życzenia niejednej panny lub wdowy, by jak najszybciej zawinąć do portu szczęśliwego pożycia małżeńskiego, wykorzystał pewien oszust, budując na tem swój byt. Przez ogłoszenia w gazetach poszukiwał przedstawiciela pięknej, które gotowe byłyby prowadzić z nim szczęśliwe harmonijne życie małżeńskie. Z licznej rzeszy chętnych kobiet oszust wybierał zawsze te, u których mógł wyłudzić pieniądze. Zaręczyny obchodzo no na doczekaniu, poczem łatwo było narzeczonemu otrzymać od przyszłej swej żony mniejsze lub większe sumy. Gdy oszust już dosyć wykorzystał swą ofiarę, zniknął na zawsze szukając innej. W ten sposób „zarobił” kawaler przeszło 10.000 mk. Ale tak długo dzbanek idzie po wodę, aż mu się ucho urwie i pewnego razu zakończyła się karjera Don Żuana aresztowaniem. Stawiony przed sąd, skazany został za swe niecne rzemiosło na trzy lata domu karnego

Z Polski.

* Łódź. W Listkowie pod Łodzią dokonano ostatnio strasznej zbrodni. Niejaki Chomola zwałił do lasu Andrzeja Robakiewicza i przy pomocy kilku przyjaciół obezwładnił go, poczem końmi nabił na pał. Robakiewicz po długich męczarniach zmarł. Chomolę aresztowano. Powodem tej zbrodni miał być fakt, że Robakiewicz zalecał się do córki miejscowego wójta, której narzeczonym był Chomola.

Rozmaitości.

Film za 5 milionów dolarów.

Lew Wallace, generał i gubernator z Santa Fe w Nowym Meksyku, autor powieści „Ben Hur”, do czekał się, że dzieło jego zostało przetłumaczone na dziesięć języków świata, jest nieodzownym gościem w każdej bibliotece publicznej, święciło triumfy w przeróbce teatralnej, obecnie zaś fascynuje cały świat w doskonałym ujęciu filmowym.

Reżyserowi i autorowi scenariusza (A. Erlanger) chodziło głównie o osiągnięcie dwóch celów: wierności historycznej tła i obsady godnej scenariusza. Musiano odtworzyć według historycznych podań i podreżników wielki cyrk w Antiochii, zbudować na podstawie ruin sławne Colosseum, bramę w Jaffie, pałac targowy w Jerozolimie, pałac Ben Hura, jaskinię Dawida w Bethlehem, oraz stworzyć całą flotę galer do bitwy morskiej i szereg kwadryg wyścigowych. Zdjęcia zbiorowe nakręcało 42 operatorów, posługujących się megafonami, aby zagłuszyć zgiełk tysięcy statystów. Walki na morzu zdejmowano z pływających platform i samolotów. Zdjęcia w pustyni były robione przy udziale prawdziwych Arabów, Etyjopów, Murzynów i in. Galery budowano w dokach Astji, Anzio i Leghorn. Przeważna bowiem część zdjęć robiona była we Włoszech i Jerozolimie. Kohorty cesarów rekrutują się z mieszkańców Livorno.

W lutym 1925 r. cały zespół wrócił do Ameryki gdzie wykonano ostateczne zdjęcia. Ukończono je 15 grudnia 1925 r.

W cztery miesiące powstał w Culver w Kalifornii cyrk starożytnej Antiochii. Długość jego wynosiła 500 metrów. Cztery tygodnie trwał trening 12 woźniców kwadryg. Gdy wreszcie przed tysiącem tłumem statystów, którzy zamienili się w publiczność, stanęli do wyścigów, wszystkie pracownie w Hollywood urządziły święto i Los Angeles świeciło pustką. Fred Niblo kierował grą z 30 mtr. wieży przy pomocy megafonu, semaforów i 120 telefonów. 48 aparatów nakręcano jednocześnie. Do koła areny krążył samolot, z którego robiono zdjęcia z lotu ptaka. Przed kwadrygami jechało kilku operatorów w autach, robiąc zdjęcia z bliska i obraz rozpedzonych koni. W ciągu paru godzin zużyto 20 tys. metrów negatywu.

Ilość całkowitego negatywu nakręconego do „Ben Hura” wynosiła 1 900 000 stóp. Z tego skopjowano 850 000 stóp. Poczyniono jednak przy montażu tyle wycięć, iż obecnie film posiada 3 400 metrów. Koszta ogólne wynoszą przeszło 4 500 000 dolarów.

Trudu przetransportowania „Ben Hura” z powieści podjęła się znana filmotwórcia amerykańska „Metro Goldwyn Mayer”. Reżyserję powierzono utalentowanemu Fred Niblo, który wykonał film po trzech latach wysiłków wprost nadludzkiej. Film ten wyświetlano także w Olsztynie.

Literatura i sztuka.

Polska w Bibliotece Universale.

Na wzór niemieckiej Biblioteki Reklama wydaje Sonzogno w Medjolanie swoją Bibl. Universal. Z utworów polskich pojawiły się tu najpierw Mickiewicza „Księgi Pielgrzymstwa” (nr. 137), następnie trzy tomy poświęcone Sienkiewiczowi („Szkic węglem” nr. 268. „Na jasnym brzegu” nr. 275 i „Pójdźmy za nim” nr. 280). Jeden tomik objął drobne utwory Świętochowskiego (478), w nr. 492 znajdujemy znów Sienkiewicza „Bartka zwiączęc”, „Wyrok

Zeusa” i „Sielankę”, w nr. 497 Sieroszewskiego „I lebbrosi”, a w 530 „Śnieg” Przybyszewskiego. W każdym tomiku znajduje się krótki wstęp informujący o twórczości pisarza. „Śnieg” przełożył Cezar Castelli; wystawiono ten utwór w Rzymie w r. 1906

Od redakcji.

Panu E. B. Broszurkę wystaliśmy dopiero dziś ponieważ zginęła nam w papierach. Bardzo przepraszamy za zwłokę.

Ruch towarzystw.

Olsztyn. Walne zebranie olsztyńskiego Towarzystwa Młodzieży odbędzie się w niedzielę 13 marca 1927 o godz. 4 po południu (po niesporach). Na zebraniu to obowiązani są przybyć wszyscy członkowie. Zarząd.

Waplewo. Zebranie Tow. Młodz. odbędzie się we wtorek dnia 15 marca o godz. 7-mej w zwykłym lokalu. Konieczne przybycie wszystkich członków. Zwolujący.

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 11. marca płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów na stacji:

Pszenvca brandenburska 267,0—270,0 dostawa w marcu 284,00, dostawa w maju 288,50, dostawa w lipcu 283,50 żyto brandenburskie, 244—246, dostawa w marcu 252,00 dostawa w maju 256,00 dostawa w lipcu 247,50, jęczmień zimowy 192—205, jęczmień latowy 113—141, owies 194—202.

Mąka pszenna 34,25—36,75, mąka żytna 33,50, 35,50, śrót pszenny 15,75—00,00 śrót żytny 15,00 do 15,20, groch Wiktorja 48,0—63, groch spożywczy 32,—34,0, groch do paszy 22—23, peluska 20,0 do 21,0, wyka 22,00—24,00 łubin niebieski 14,00—14,50, łubin żółty 15,50—16,25, seradela świeża 23,5—25,00, makuch rzepakowy 15,70—15,80, siemienny 20,70 do 21,00, wyłoki suche 11,80—12,00, kartoflane 29,30 do 39,70.

Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 11. marca.

Zwieziono: wagonów 12 krajowych: 5 wyki, 6 żyta, 1 jęczmienia. 7 zagr: 2 soczewicy, 2 wyki, 3 siemia lnianego.

Urzędowo: żyto, 12,20—12,30, pszenica 00,00 do 00,00, jęczmień 10,00—11,00, owies 9,00—10,00

Nieurzędowo: żyto 12,20—12,30, pszenica 12,00 do 14,00, jęczmień 10,00—11,00, bardzo dobry 11,50, owies 9,00—10,00, wyka 9,75—11,00.

Tendencja: niższa, pomimo małego dowozu.

Rolnik olsztyński płacił dnia 12 marca za: żyto 11,80—11,90, pszenicę 13,50—13,90, seradela 10,00—10,50, peluszkę 9,50—10,00, koniczynę czerwoną 60—100, koniczynę białą 60—90.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pięniężna z Olsztyna.

Bacność.

Proszę niezwłocznie skorzystać z tej
bardzo taniej oferty!

Wysyłam przez zaliczkę pocztową franko
za mk. 30.00 następujące towary:

- 4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu
160 ctm. szerokości na pościel
- 4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu
80 ctm. szerokości na 2 poduszki
- 4 mtr. białego płótna, prima towar
160 ctm. szerokości na powłokę
- 4 mtr. białego płótna, prima towar
80 ctm. szerokości na 2 poduszki

W. Muleczyński, Wartembork
(Wartenburg Ostpr.)

Potrzebny zaraz dzielny i doświadczony

Werkmistrz,

któryby był w stanie samodzielnie prowadzić większą fabrykę

cegły wapiennych.

Zgłoszenia wraz z kopiami świadectw (których się nie zwraca) przyjmuje

Zarząd Dóbr w Wapliwie
(Gross Waplitz, Kr. Stuhm W. Pr.)



Droga krzyżowa

tudzież
pieśni i modlitwy o
męce Pańskiej
oraz

Gorzkie żale

w jednym zeszytce po 20 fen. poleca
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Skład starych towarów

E. Tilger, Jaegerstr. 2

sprzedaje
płaszcz zimowe po 3 mk. sztuka
jak i płaszcze wojskowe jaknajtaniej.

Musikinstrumente
direkt von der
Musikinstrumenten-Sprechapp- u. Harmonikafabrik
Meinel & Herold
Klingenthal № 1762
bezogen, gefallen immer und bestaen
als Geschenke bleibenden Wert.
Von Käufern bestaen die niedrige Preise
Ca. 100000 im vergangenen Jahre verkauften
Instrumente sowie 90000 mit best. Dankschreiben
beweisen schlagend unsere Leistungsfaehigkeit
Verlangen Sie unseren Katalog. Zusendung kostenlos



Do Ameryki południowej

przez Francję — Hiszpanję — Portugalję ulubionymi
okretami pospiesznymi i nowymi okretami motoro-
wymi 3-ciej klasy. — Tanie podróże do krajów
północnych, Hiszpanji, Teneryffy.

Znakomity przewóz i pożywienie. Informacje i
druki bezpłatnie.

**Hamburg - Süd - amerikanische
Dampf - Schiffahrts - Gesellschaft**

Zastępstwo w Olsztynie:

O. Wegner, Königstr. 82, Telefon 999.

Mały kaflany piec do gotowania

jest na sprzedanie. Gdzie powie eksped. Gazety.